

A PRZECIEŻ MI ŻAL

Co by^ało nie wróci
i szaty rozdierać by p^{sz}ożno.
Coż, ^ckażda epoka
ma własny porządek i ład, ^{A7}
A przecież mi żal,
że tu w drzwiach nie pojawi się P^{sz}uskin
Tak bardzo bym ch^{ciał},
choć na kwadrans na koniak z nim wpaść.

Dziś już nie musimy
piechotą się wlec na spotkania,
I tyle jest aut i rakiety unoszą nas w dal,
A przecież mi żal,
że po Moskwie nie suną już sanie
I nie ma już sań
i nie będzie już nigdy, a żal.

Pozdrawiam i wielbię mój wiek,
mego Stworcę i Mistrza.
Pojętny mój wiek,
zdolny wiek mój chcę cenić i czcić,
A przecież mi żal,
że jak dawniej śnią nam się bożyszczka.
I jakoś tak jest,
że gotowiśmy czołem im bić.

Nie darmo zwycięstwem bojowy
nasz szlak się uświetnił.
I wszystko już jest,
cicha przystań, non iron i wikt,
A przecież mi żal,
że nad naszym zwycięstwem niejednym,
Gorója cokoły,
na których nie stoi już nikt.

Co by^ało nie wróci,
wychodzę wieczorem na spacer
I nagle spojrzałem
na Arbat i ech, co za gość.
Drżą konie u sań,
Aleksander Siergiejewicz przechadza się,
Ach głowe bym dał,
że jutro wydarzy się coś.